

raport specjalny

**Deregulacja gospodarki:
Fakty. Perspektywa liderów.
Rekomendacje**





Prezentujemy raport pokazujący aktualny krajobraz polskiej deregulacji z uwzględnieniem punktu widzenia przedsiębiorców i administracji i formułujący pierwsze wnioski.

Proces deregulacji stał się nie tylko rządowym priorytetem, ale został oddany w dużej mierze w ręce biznesu. Ogrom zadania i złożoność problematyki mogłyby odebrać śmiałość reformatorom. Determinacja i społeczne oczekiwania dają nadzieję, że tym razem się uda.

Wytrwała, trwająca przez dziesięciolecia walka biznesu o deregulację w Polsce i Unii Europejskiej toczy się dziś w trudnym otoczeniu geopolitycznym. Negatywne skutki gospodarcze pandemii oraz wojny w Ukrainie zwiększyły ryzyko kryzysu demokratycznych gospodarek Zachodu, które mają coraz większe trudności w zmaganiu się z wyzwaniem stawianymi przez „mocarstwa wschodzące” – zwłaszcza Chiny.

Remedium na przynajmniej częściowe złagodzenie tej sytuacji eksperti i menedżerowie gospodarczy upatrują m.in. we wprowadzaniu różnego rodzaju sankcji gospodarczych, cel i opłat wyrównawczych, które mają pomóc w osłabieniu dominacji Kraju Środka (choćby w sektorze samochodów elektrycznych). Słowem – chodzi o wyrównywanie szans europejskiej produkcji w bezwzględnej konkurencji z towarami i usługami o niższych kosztach wytwarzania poza Europą, co nierzadko wynika z polityki dumpingowej, ukrytych lub całkowicie jawnych dotacji państwowych, a także niestosowania się do kosztownych norm ochrony środowiska. W tym przypadku – rozsądne – mnożenie regulacji faktycznie może przynieść pozytywne efekty.

Dokładnie odwrotnego – i to strukturalnego – procesu, czyli deregulacji, biznes domaga się w odniesieniu do firm unijnych, zarówno na poziomie wspólnotowym, jak i w poszczególnych państwach członkowskich (choć w tym drugim przypadku sytuacja jest zróżnicowana).

Nadmierne regulacje zostały zresztą zidentyfikowane przez wiele europejskich instytucji jako jedna z kluczowych przyczyn osłabienia pozycji Europy – zarówno wobec Chin, jak i USA.

Zmienny jak prawo w Polsce. Biznes nie ma lekko

Niestety, Polska należy do krajów przodujących w Europie pod względem nadprodukcji aktów prawnych.

Według raportu Grant Thornton Barometr Prawa 2024, w 2023 roku uchwalono 34 405 stron nowych aktów prawnych (ustaw, rozporządzeń i umów międzynarodowych), co oznacza wzrost o 8,4 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim i stanowi drugi najwyższy wynik w historii. Wprowadzono 553 nowe przepisy regulujące działalność gospodarczą, a 1051 zmieniono (uchylono jedynie 41 przepisów).

W ciągu ostatniej dekady 20 najważniejszych ustaw gospodarczych zmieniano łącznie 1189 razy,

co doprowadziło do wzrostu ich objętości o 53 proc. Przykładowo: ustawa o PIT była zmieniana 140 razy, a ordynacja podatkowa – 100 razy...

Już same przytoczone liczby ukazują skalę trudności w prowadzeniu biznesu w Polsce. Przedsiębiorcy, w związku z częstymi zmianami prawa, muszą poświęcać swój czas na analizę przepisów dotyczących ich branży lub zatrudniać dodatkowych pracowników – tym samym zwiększając koszty działalności.

O narastającej potrzebie nie tylko dyskusji, ale również konkretnych zmian w zakresie – wprost koniecznej w naszym kraju – deregulacji świadczy m.in. badanie Instytutu Monitorowania Mediów (IMM). Wynika z niego, że zasięg przekazów w mediach tradycyjnych zaledwie z czterech tygodni po konferencji premiera **Donalda Tuska** „Polska. Rok przełomu” był aż o 83 proc. wyższy niż łączny zasięg wiadomości o deregulacji z całego ubiegłego roku!

Jak po grudzie. Deregulacja połowiczna lub bezowocna

Deregulacyjna ofensywa ostatnich miesięcy – rozgłos wokół prac grupy menedżerów gospodarki skupionych

Nadmierne regulacje zostały zidentyfikowane przez wiele europejskich instytucji jako jedna z kluczowych przyczyn osłabienia pozycji Europy – zarówno wobec Chin, jak i USA.

wokół **Rafała Brzoski**, formułujących konkretne propozycje zmian – to wprawdzie spektakularny, ale jedynie najświeższy epizod w długiej historii prób naprawy szkodliwego stanu rzeczy w Polsce: nadregulowania i nadprodukcji prawa.

Deregulacja była już wcześniej przedmiotem zainteresowania, m.in. komisji „Przyjazne Państwo” kierowanej przez **Janusza Palikot**a w 2007 roku. Celem jej prac było wprowadzenie „zasadniczych ułatwień” dla przedsiębiorców. Komisja ta – delikatnie mówiąc – nie spełniła pokładanych w niej nadziei, choć miała na koncie 152 inicjatywy legislacyjne, z których 88 zostało uchwalonych.

Jedną z istotnych zmian, którą udało się przeforować, było

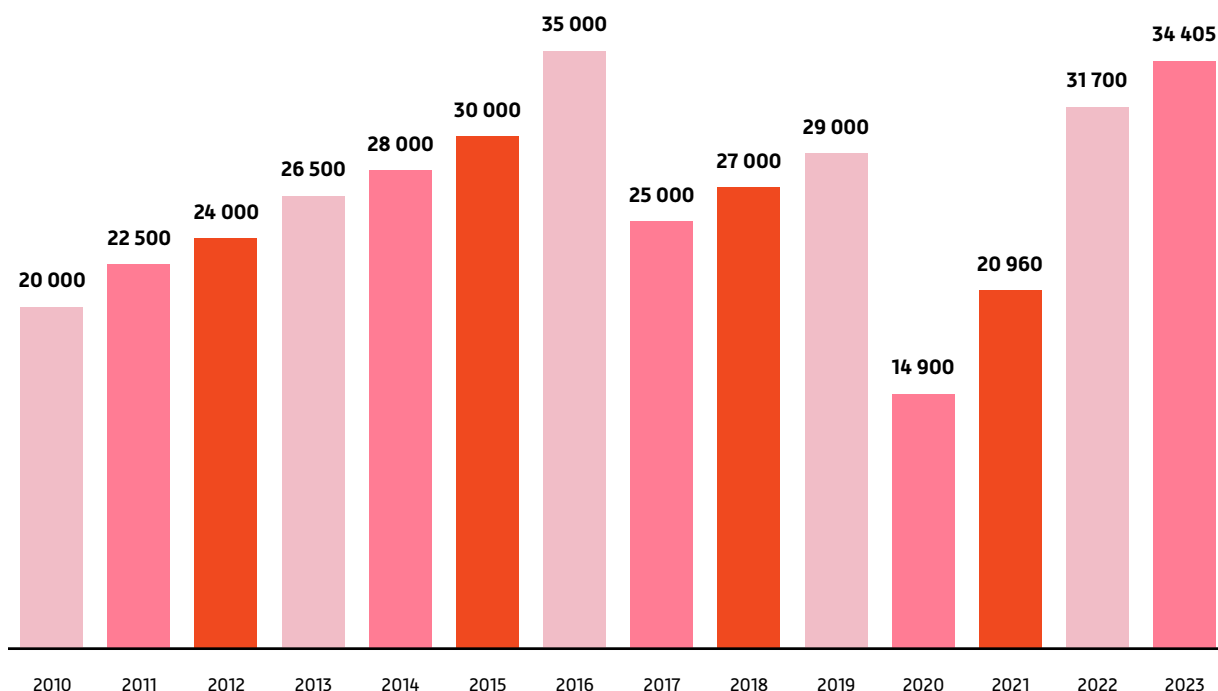
zniesienie zasady natychmiastowej wykonalności decyzji podatkowych. Wcześniej podatnik musiał uregulować zobowiązanie nawet wtedy, gdy złożył odwołanie – dzięki zmianie mógł spokojnie oczekiwać na ostateczne rozstrzygnięcie.

Temat deregulacji zawodów pojawił się w debacie publicznej w 2012 roku za sprawą **Jarosława Gowina**, ówczesnego ministra sprawiedliwości w drugim rządzie Donalda Tuska.

Polityk argumentował wówczas: – Jedną z przyczyn bezrobocia wśród młodych jest to, że Polska ma 369 zawodów regulowanych i zajmuje pod tym względem niechlubne pierwsze miejsce w Unii Europejskiej.

Poluzowanie wymogów związanych z tzw. profesjami limitowanymi

Liczba stron aktów prawnych opublikowanych w Dzienniku Ustaw w latach 2010–2023



Źródło danych: Grant Thornton, „Barometr Prawa 2024”

FOT. ARCHIWUM PAP/RAFAŁ GUZ



– Brakuje nam całościowego, systemowego spojrzenia na prawo jako spójny mechanizm. To trudne zadanie – nie tylko dla nas, ale również dla decydentów na poziomie międzynarodowym – stwierdził w wypowiedzi dla portalu WNP.PL minister Maciej Berek, przewodniczący Rządowego Zespołu ds. Deregulacji.

– według koncepcji ministra Gowina – zostało podzielone na trzy transze, z których udało się zrealizować dwie. Pierwsza, ułatwiająca dostęp do 51 zawodów, została uchwalona przez parlament w czerwcu 2013 roku. Druga – obejmująca 96 kolejnych profesji – w maju 2014 roku. W tym samym czasie rozpoczęto w Sejmie prace nad trzecią

obowiązków oraz uelastycznienie warunków zatrudnienia.

Kolejnym dużym projektem deregulacyjnym była tzw. Konstytucja Biznesu z 2018 roku. W jej ramach wprowadzono m.in. ulgę na start działalności – brak obowiązku opłacania składek ZUS (z wyjątkiem składki zdrowotnej) przez pierwsze sześć miesięcy

nowych środków trwałych do kwoty 100 tys. zł. Powołano także Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców. Obowiązek zatrudniania specjalisty ds. BHP został przeniesiony z firm 20-osobowych na te liczące minimum 50 pracowników.

Wprowadzono również zasadę domniemania uczciwości przedsiębiorcy oraz obowiązek rozstrzygania wątpliwości interpretacyjnych na jego korzyść. Urzędy nie mogą już żądać dokumentów, które nie są niezbędne do załatwienia sprawy. Łącznie Konstytucja Biznesu zawierała 50 różnych uproszczeń dla małych firm.

– Nie chcę oceniać wcześniejszych inicjatyw deregulacyjnych – jak wiadomo, było ich kilka na przestrzeni lat. Deregulacja to wyzwanie o charakterze stałym. Już za czasów premiera Balcerowicza pojawiały się pierwsze pomysły podejścia do tego problemu w sposób systemowy. Uważam, że deregulacja to proces reagowania na coraz bardziej skomplikowany system prawny. Brakuje nam całościowego, systemowego spojrzenia na prawo jako spójny mechanizm. To trudne zadanie – nie tylko dla nas, ale również dla decydentów na poziomie międzynarodowym – stwierdził w wypowiedzi dla nas minister **Maciej Berek**,

34 405

*stron nowych aktów prawnych
uchwalono w Polsce w 2023 roku*

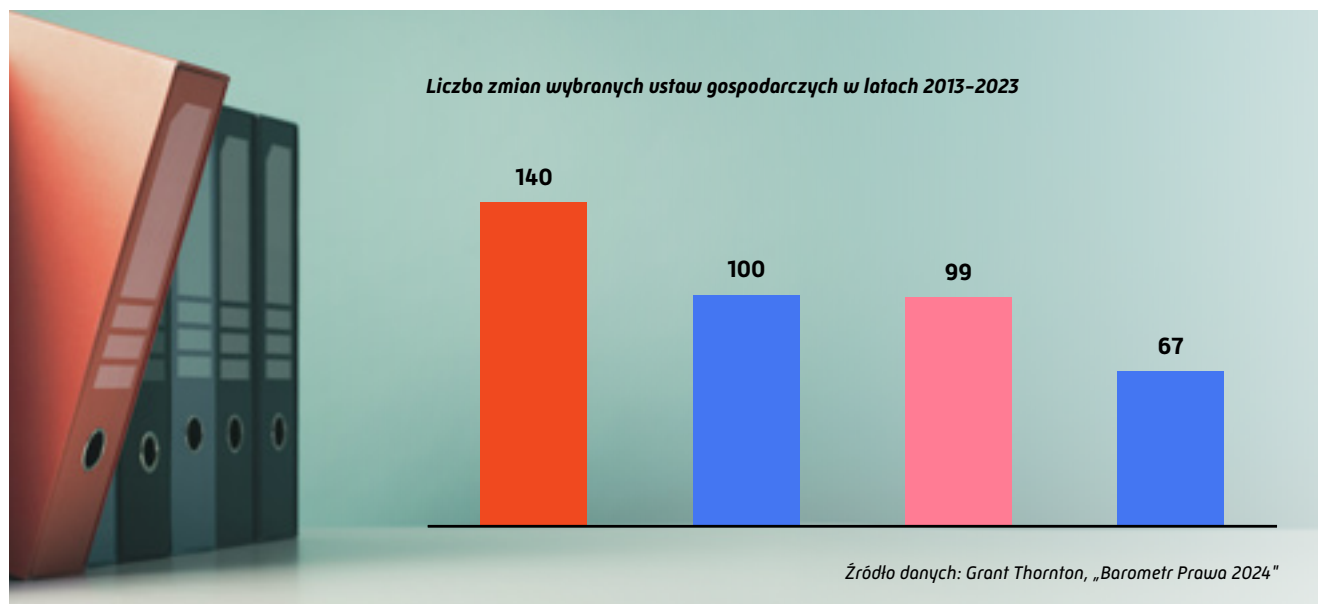
(Grant Thornton Barometr Prawa 2024)

transzą, jednak nie została ona doprowadzona do końca.

Na czym miała polegać ta deregulacja? Na ograniczeniu obowiązku odbywania praktyk zawodowych, dopuszczeniu możliwości samokształcenia, obniżeniu maksymalnych opłat za egzaminy zawodowe oraz ewentualnym zwolnieniu z egzaminu pisemnego w przypadku udokumentowania praktycznych umiejętności. Przewidywano także likwidację części biurokratycznych

funkcjonowania firmy. Dla przedsiębiorców osiągających niewielkie przychody (do 120 tys. zł rocznie) przewidziano tzw. mały ZUS, czyli możliwość opłacania niższych składek. Z rozwiązania skorzystało ponad 280 tys. firm.

Dzięki zmianom Fundusz Świadczeń Socjalnych obowiązywał dopiero w firmach zatrudniających co najmniej 50 pracowników (wcześniej – już od 20). Wprowadzono możliwość jednorazowej amortyzacji



przewodniczący Rządowego Zespołu ds. Deregulacji.

Nowa nadzieja. Zespół deregulacyjny działa, są pierwsze propozycje

Ograniczenie obostrzeń administracyjnych, nadregulacji i nadprodukcji prawa, a także nadmiernie biurokratycznego stylu pracy urzędników

Aparat urzędniczy nie zdereguluje się sam, odpowiedzialni za nadprodukcję prawa gospodarczego i jego kiepską jakość nie znikną z polskiego życia politycznego. To przekonanie leży u podstaw biznesowej krucjaty deregulacyjnej, która „ma uwolnić przestrzeń dla polskich przedsiębiorców”.

i przewlekłości postępowań administracyjnych może znacząco wpłynąć na codzienne funkcjonowanie biznesu – jego konkurencyjność, odporność na kryzysy, a w szerszym kontekście również na poziom inwestycji krajowych i zainteresowanie inwestorów zagranicznych.

Dlatego też – mimo dotychczasowych, często rozczarowujących efektów różnych inicjatyw – środowisko gospodarcze z nadzieją przyjęło nową „krucjatę deregulacyjną”. Mowa o powołaniu przez Rafała

Brzoskę, założyciela InPostu, zespołu pracującego nad konkretnymi rekomendacjami zmian dla rządu.

– Deregulacja jest warunkiem sine qua non sukcesu inwestycyjnego i konkurencyjności Polski w Europie, a Europy – w świecie. Nie wyobrażam sobie, żeby ten proces, który ma uwolnić przestrzeń dla polskich przedsiębiorców, był prowadzony w sposób urzędniczy – mówił 10 lutego br. w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych premier Donald Tusk, zwracając się bezpośrednio do Rafała Brzoski z prośbą o przygotowanie pakietu propozycji.

Kolejnym krokiem w tworzeniu zespołu deregulacyjnego było spotkanie szefa rządu z przedstawicielami biznesu. Uczestniczyli w nim także minister finansów **Andrzej Domański**, minister rozwoju i technologii **Krzysztof Paszyk**, sam Rafał Brzoska oraz prezes Konfederacji Lewiatan **Maciej Witucki**.

– Lista absurdów prawnych jest gigantyczna. Deregulacja to nie marzenie, to konieczność! – oświadczył po tym spotkaniu Brzoska. – Nie chodzi tylko o przedsiębiorców – chodzi o każdego Polaka, który na co dzień zmaga się z biurokracją, zbędnymi formalnościami i absurdalnymi przepisami.

Wśród pierwszych propozycji legislacyjnych – obejmujących zarówno rozporządzenia, jak i ustawy, regulacje unijne oraz projekty rozwojowe – znalazły się m.in.:

- domniemanie niewinności podatnika w rozliczeniach,
- rezygnacja z karania podatników i księgowych za niezamierzone błędy oraz ograniczenie kar VAT i podwyższonych odsetek za zwłokę,
- skrócenie okresu przedawnienia zobowiązań podatkowych,
- zwiększenie limitu zwolnienia podmiotowego z VAT do 350 tys. zł dla mikrofirm,
- wydawanie większej liczby interpretacji ogólnych przez ministra finansów,
- obowiązek stosowania się organów podatkowych do korzystnych dla podatników orzeczeń TSUE,
- brak składki zdrowotnej od sprzedaży środków trwałych i gruntów wykorzystywanych w działalności,
- przeniesienie kolejnych usług do aplikacji mObywatel i integracja systemów administracyjnych,
- wprowadzenie instytucji „milczącego załatwienia sprawy”,
- zasada „Unia Europejska + zero” – czyli zakaz rozbudowywania krajowych przepisów względem unijnych dyrektyw,
- dekryminalizacja obrotu gospodarczego,
- zmniejszenie częstotliwości kontroli firm o 50 proc.,
- umożliwienie przedsiębiorcom finansowania linii przesyłowych na terenie własnej inwestycji,
- zmiana przepisów ograniczających formy zatrudniania cudzoziemców wyłącznie do umów o pracę.

Ambitny harmonogram, społeczne poparcie, 13 tysięcy pomysłów

Harmonogram prac zespołu jest ambitny – pierwotne terminy zostały nawet przyspieszone. Należy jednak zaznaczyć, że ostateczne decyzje, co zostanie wdrożone, a co nie, zapadną zapewne już po wyborach prezydenckich – po analizie ekspertów i administracji.

– Powiedzieliśmy, że do 1 czerwca chcemy zgłosić 300 konkretnych propozycji. W tym tempie zakończymy ten sprint jeszcze w kwietniu. Dlatego moja prośba do pana premiera, rządu i wszystkich polityków: nie zwlekajmy – rozpocznijmy procedowanie projektów już w maju – zaapelował w marcu Rafał Brzóska.

– Te działania nie są już nawet prowadzone jako tzw. wrzutki poselskie (projekty rządowe przedstawiano właśnie jako poselskie) – precyzuje ekspert. I dodaje, że obecnie ustawy rządowe mogą być procedowane bez żadnych konsultacji społecznych – z powołaniem się na tzw. tryby odrębne, określone w regulaminie prac Rady Ministrów.

– W efekcie prawo wprowadzane jest w sposób nieprzemyślany, wymaga szybkich poprawek i pogłębia niestabilność oraz niepewność regulacyjną. A to wzmacnia chaos prawny i dezorientację wśród obywateli oraz przedsiębiorców. Pamiętajmy, że jeszcze niedawno parlament przyjmował ustawy mimo poważnych zastrzeżeń sejmowego Biura Legislacyjnego – dodaje Kozłowski.

Prawo wprowadzane jest życie w sposób nieprzemyślany, wymaga szybkich poprawek i pogłębia niepewność regulacyjną. A to wzmacnia chaos prawny i dezorientację wśród obywateli oraz przedsiębiorców.

Na apel szefa InPostu, za pośrednictwem strony internetowej, wpłynęło ponad 13 tys. propozycji zgłoszonych przez obywateli.

– 70 proc. z nich to nie postulaty biznesu, lecz relacje zwykłych ludzi, którzy przegrywają w starciu z biurokracją i państwem – podkreślił Brzóska.

Jak powstaje prawo? Problemy systemowe, chaos, brak konsultacji

– Powinniśmy przyjrzeć się całemu procesowi stanowienia prawa w Polsce – mówi Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich. – Jest ogromna przestrzeń do naprawy. Nowe przepisy tworzy się często ad hoc, bez rzeczywistego zaangażowania zainteresowanych stron.

Ekspert zwraca uwagę, że czas konsultacji społecznych jest coraz częściej skracany, a w niektórych przypadkach całkowicie pomijany.

Podkreśla również, że niezbędny jest czas na ukształtowanie się linii orzeczniczej oraz interpretacyjnej ze strony organów nadzoru i sądów. Im częstsze zmiany przepisów, tym większy chaos i trudności w ich stosowaniu.

Logiczne zatem, że im częstsze są zmiany przepisów, tym bardziej wzmacnia się prawny chaos i dezorientację tych, których przepisy dotyczą.

Grupa rządowa: współpraca, analizy, weryfikacja. Czy tym razem się uda?

Równoległe do prac ekspertów Rafała Brzóska utworzono Zespół Rządowy ds. Deregulacji pod przewodnictwem ministra Macieja Berka – z myślą o analizach i rekomendowaniu zmian legislacyjnych.

Zapytaliśmy szefa zespołu o podstawowe problemy, które strona rządowa chce rozwiązać, oraz o to, czym właściwie nowy program

Główne obszary działania zespołu deregulacyjnego:

- zdrowie i ułatwienia dla osób z niepełnosprawnościami,
- uproszczenia podatkowe i poprawa płynności MŚP,
- usprawnienie działania sądownictwa,
- cyfryzacja i rozwój projektów cyfrowych,
- bezpieczeństwo energetyczne i dostępność taniej energii,
- deregulacja przepisów unijnych,
- rozwiązania w zakresie obronności i bezpieczeństwa.

deregulacyjny różni się od wcześniejszych prób.

– Wierzę, że tym razem się uda, ponieważ wyciągnęliśmy wnioski z wcześniejszych doświadczeń. Przyjęliśmy kilka założeń, które mają zminimalizować ryzyka – a te zawsze występują przy tak skomplikowanym i dynamicznym procesie. Po pierwsze – premier Tusk jasno określił, że deregulacja to priorytet dla rządu. Po drugie – po obu stronach, społecznej i rządowej, działa specjalna struktura. Rada Ministrów powołała zespół koordynujący ten proces, którym mam przyjemność kierować. To nasze główne zadanie – zarządzanie całością procesu deregulacyjnego – zaznacza Maciej Berek.

Rząd rozpoczął prace nad ustawą deregulacyjną (pierwszym pakietem rządowym) jeszcze zanim powstała inicjatywa Rafała Brzóska.

– Wspólnie z innymi ministerstwami prowadziliśmy spotkania i – krok po kroku – dochodziliśmy do pewnych rozwiązań. Kluczowe w tym procesie jest słowo „powoli”. Projekty obejmujące szeroki wachlarz rozwiązań z różnych dziedzin są bardzo trudne do procedowania. W jednej ustawie może znaleźć się nawet 40 tematów, z których każdy generuje liczne uwagi. To ogromne wyzwanie organizacyjne – podsumowuje minister Maciej Berek.

Rządowy zespół – podobnie jak grupa Rafała Brzóska – ma odpowiadać na apele przedsiębiorców, którzy zwracają uwagę na niektóre administracyjne obostrzenia, wyznaczenia i nadgorliwość w przepisach (do zespołu Macieja Berka cały czas wpływają również ciekawe inicjatywy deregulacyjne).



Zbigniew Jakubas, inwestor, właściciel Multico:

– Trzeba zredukować biurokrację, uprościć procedury. Utrzymuje się bowiem niebывала przewlekłość postępowania administracyjnych i wydawania decyzji.

Obszary prac grupy rządowej

Przedmiotem zainteresowania i prac „grupy rządowej” jest głównie pięć zagadnień, w dużej mierze zbieżnych z tematami podejmowanymi przez zespół społeczny. Jakie to kwestie?

- **Zmiana podejścia do podatnika** – pomyłki nie będą karane tak, jak oszustwa. Minister finansów i jego zespół deklarują: „Jeśli ktoś się pomylił, to nie powinien ponosić konsekwencji innych niż obowiązek poprawienia błędu. Pomyłka to nie to samo, co intencjonalne oszustwo”.
- **Możliwość zawierania uгод z urzędami skarbowymi** w przypadkach poważniejszych niezgodności. To rozwiązanie, znane z postępowań sądowych i administracyjnych, może złagodzić napięcia między podatnikiem a fiskusem.
- **Udzielanie podatnikowi tzw. milczącej zgody**, co oznacza, że w przypadku braku reakcji ze strony administracji można uznać, że urząd wyraził zgodę. – Oczywiście trzeba starannie

dobrać procedury, w których to rozwiązanie może być stosowane – zwłaszcza tam, gdzie większość wniosków i tak jest zatwierdzana, a urzędowe odpowiedzi potrafią ciągnąć się miesiącami – podkreśla minister.

- **Większy udział cyfrowej administracji w załatwianiu spraw urzędowych** oraz poszerzenie funkcjonalności aplikacji mObywatel. – Aplikacja ma umożliwiać m.in. rejestrację jednoosobowej działalności gospodarczej czy przechowywanie szerszego niż dotychczas katalogu legitymacji zawodowych – przypomina Maciej Berek.
- **Stworzenie odpowiednich ram prawnych ograniczających możliwość zawieszania biegu terminu przedawnienia zobowiązań podatkowych.** – Chodzi o praktykę wykorzystywania postępowań karno-skarbowych wyłącznie po to, by zatrzymać przedawnienie. To realny problem wielu firm – uważa przewodniczący rządowego zespołu deregulacyjnego.



Jakub Dzik, członek zarządu i dyrektor generalny Grupy Impel:

– Deregulacja jest skomplikowaną kwestią. Nie zrobimy tego hasłami, szybkim programem. Musi to być metodyczna praca u podstaw. Jest wiele spraw/tematów, które trzeba przebudować w sposób systemowy. I to wymaga zespołów, uzgodnień i długotrwałej pracy nad jedną, dwoma, trzema połączonymi ze sobą ustawami.

Palące jest tu pytanie o tempo projektowanych zmian... – Nie ma jeszcze terminów; będą one przedstawiane Radzie Ministrów w ramach oddzielnych pakietów – wyjaśnia Maciej Berek..

Na razie ustawy będą procedowane niezależnie. Pierwsze projekty mają trafić na Radę Ministrów już w maju.

Dużo się dzieje. Przed wakacjami 2024 mają być pierwsze ustalenia

– Prace nad nimi trwają. Taka była też zapowiedź premiera. Przed wakacjami parlament otrzyma zaś od rządu sporą liczbę projektów ustaw, realizujących postulaty deregulacyjne – zaznaczył minister.

Jakie jest tryb prac? Zespół rządowy w procesie legislacyjnym ściśle współpracuje z ekspertami Rafała Brzosi – według schematu.

Zespół Brzosi przekazuje grupie rządowej tzw. fiszki deregulacyjne w ustalonym formacie: problem, propozycja rozwiązania, uzasadnienie i – jeśli to możliwe – wskazanie aktu prawnego. To, jak ocenia Berek, bardzo konkretne propozycje.

Na późniejszym etapie zespół rządowy pracuje – też zgodnie z regu-
minem – nad zgłoszonymi postulatami. W końcu zespół Rafała Brzosi jest informowany, które propozycje dostały „zielone światło”, a które

odrzucono lub skierowano do dalszego opracowania.

Jako przykład ustawy do „dalszego rozpatrzenia” minister Berek podał przykład propozycji redukcji obowiązku drukowania paragonów.

– Minister (finansów – przyp. red.) jasno powiedział: im bardziej rozwiniemy narzędzia online, tym bardziej będzie można ograniczać obowiązek drukowania. Ale dziś całkowita rezygnacja byłaby szkodliwa dla budżetu. Dlatego uznaliśmy, że trzeba nad tym jeszcze popracować – uzasadnia minister.

Krzepiące, że jak dotychczas większość wniosków zespołu Rafała Brzosi organ rządowy przyjął.

– Do tej pory omówiliśmy 107 propozycji (stan na początek kwietnia 2025 – przyp. red.). Z tego 58 proc. otrzymało zielone światło i jest w procesie, 21 proc. wymaga dalszych analiz lub doprecyzowania, taki sam odsetek propozycji odrzucono na wstępie – jako zbyt ryzykowne dla budżetu lub sprzeczne z niedawnymi decyzjami rządu – informuje Berek.

Trochę obaw. Nieufność motywowana historią i kontekstem politycznym

Pojawiają się pewne obawy biznesu dotyczące motywacji władzy w kwestiach związanych z deregulacją – w szczególności w kontekście

zbliżających się wyborów prezydenckich i potrzeby wykazania się przez władzę „sprawczością”.

– Donald Tusk mocno ryzykuje, bo jeżeli wyjdzie na to, że traktuje przedsiębiorców instrumentalnie, to zaufanie do władzy i państwa będzie spadać. A już jest na bardzo niskim poziomie. Generalnie rzecz biorąc: wydaje mi się, że politycy są dość niechętni deregulacji, odczuwają bowiem niechęć do przedsiębiorców – zauważa **Władysław Frasyniuk**, przedsiębiorca, działacz opozycji w okresie PRL.

Stwierdza zarazem, że dialog rządu z przedsiębiorcami w Europie Zachodniej jest czymś normalnym, a w Polsce do tej pory tego nie było.

Z kolei **Sebastian Szymanek**, prezes Polpharmy, uważa, że w przypadku, gdy proces deregulacyjny ogranicza się do szczupłego grona osób, istnieje ryzyko, że mechanizm zdejmowania obostrzeń z biznesu będzie wprowadzany powierzchownie...

– Kiedy słyszę słowo deregulacja, to oczywiście jestem za. Ale jak słyszę o jednym zespole, który ma wypracować rozwiązania dla wszystkich branż i to pod wspólnym szyldem, to jednak czuję pewien niepokój – podkreśla szef naszego rodzimego giganta farmaceutycznego.

Podobnego rodzaju uwagę czy wątpliwość formuluje też

Jakub Dzik, członek zarządu i dyrektor generalny Grupy Impel.

– Deregulacja jest skomplikowaną kwestią. Nie zrobimy tego hasłami, szybkim programem. Musi to być metodyczna praca u podstaw. To, co dziś proponuje wyeliminować Zespół ds. Deregulacji, to sporo pojedynczych absurdów, które bardzo łatwo można usunąć z systemu prawnego – i chwala mu za to. Ale oprócz tego, moim zdaniem, jest wiele spraw/tematów, które trzeba przebudować w sposób systemowy. I to wymaga zespołów, uzgodnień i długotrwałej pracy nad jedną, dwoma, trzema połączonymi ze sobą ustawami – wskazuje.

Co może jeszcze wzmocnić skuteczność, całościowość i systematyczność przekazywania postulatów firm pod adresem agend i instytucji rządu? Przedsiębiorcy akcentują potrzebę sojuszu organizacji biznesowych, które mogłyby przedstawiać swoje postulaty rządowi. Tu jest jednak pewnie problem...

– To, co mnie martwi, to kwestie prawodawstwa. My, przedsiębiorcy, wspieramy państwo, płacąc podatki i potrzebujemy w zasadzie tylko

i który wpływa na rozwój i zarządzanie firmami, są wysokie koszty pracy. Przyczyniają się do tego także regulacje prawne.

– Nasze doświadczenie wskazuje, że z pewnością polski model gospodarczy wymaga dostosowania. Na pierwszy ogień w zmianach powinny pójść regulacje, zmniejszające obciążenia kosztami pracy. Nawet w porównaniu do tak dojrzałych gospodarek, jak niemiecka i austriacka, mamy wyższe opodatkowanie pracy – podkreślał w rozmowie z WNP.PL **Jarosław Gracel**, prezes firmy Astor.

Według Eurostatu między rokiem 2014 a 2024 skumulowany wzrost kosztów pracy sięgnął u nas 112,6 proc. (średnia dla krajów Unii – 36,6 proc.; w strefie euro – 31,8 proc.). Nasz kraj znalazł się w ścisłej czołówce państw o największym wzroście (za Rumunią i Bułgarią).

Jak czytamy w raporcie Grant Thornton, płaca minimalna wzrosła z 1680 zł brutto w 2014 r. do 4666 zł brutto w 2025 r. Dla pracodawcy całościowy koszt zatrudnienia pracownika z minimalnym wynagrodzeniem to obecnie ponad 6000 zł miesięcznie.



Sebastian Szymanek, prezes Polpharmy, obawia się, że w przypadku, gdy proces deregulacyjny ograniczony jest do szczupłego grona osób, istnieje ryzyko, że mechanizm zdejmowania obostrzeń z biznesu będzie wprowadzany powierzchownie...

Premier Donald Tusk jasno określił, że deregulacja to priorytet dla rządu. Po obu stronach, społecznej (biznesowej) i rządowej, działa odpowiednia struktura.

jednej rzeczy – prostego i stabilnego prawa. Jesteśmy jednak źle zorganizowani. Nasze skupienie na wzajemnej konkurencji powoduje, że nie mamy prawdziwej i jednolitej reprezentacji przed państwem. Jeżeli nie odpowiada nam obowiązujące prawo, to w gruncie rzeczy sami jesteśmy temu winni. Tak długo, jak nie połączymy wysiłków, ale praktycznie, wymiennie, a nie tylko deklaratorywnie, tak długo nic w tej materii nie zmienimy. I sytuacja się nie poprawi – wnioskuje **Adam Góral**, prezes Asseco Poland.

To, co boli biznes. Koszty pracy, restrykcyjne podatki – fragmenty długiego katalogu

Istotnym elementem, który nadzwyczaj często pojawia się w wypowiedziach menedżerów gospodarki

Tak gwałtowny wzrost „sumy minimalnej” powoduje, że jednostkowy koszt pracy w Polsce rośnie szybciej niż produktywność (od 2015 roku produktywność pracy urosła o ok. 18 proc., a wynagrodzenia – aż o 85 proc.). Podobny rozjazd pogarsza rentowność firm i zmusza przedsiębiorców do podnoszenia cen lub ograniczania zatrudnienia.

– Niektóre z tych atutów, jakimi kiedyś dysponowała Polska, straciły na aktualności. Do tej grupy należy zaliczyć np. koszt pracy, który nie jest obecnie tak niski, jak jeszcze dekadę temu. Włoscy przedsiębiorcy dosyć często o tym mówią – podkreślała **Elisabetta Caprino**, dyrektor zarządzająca we Włoskiej Izbie Handlowo-Przemysłowej w Polsce.

Przedstawicielka włoskiego biznesu zaznaczyła, że szczególnie

bolesny był szybki wzrost płacy minimalnej, który przełożył się na całość rynku pracy, gdyż przedsiębiorcy muszą zachowywać właściwe proporcje między stanowiskami i podnosić także i inne wynagrodzenia.

Jednym z podmiotów oczekujących od rządu Donalda Tuska deregulacji w podatkach jest **Północna Izba Gospodarcza**, która zaproponowała:

- wydłużenie okresu vacatio legis do co najmniej 6 miesięcy w przypadku wprowadzania nowych przepisów podatkowych,
 - wprowadzenie progów podlegania pod podatek u źródła dla MŚP, ujednolicenie progów do prowadzenia ksiąg rachunkowych,
 - podwyższenie progów zobowiązujących do badania sprawozdań finansowych w organizacji pożytku publicznego,
 - waloryzację kwot progów podatkowych w ustawach podatkowych, a w szczególności w podatku dochodowym od osób fizycznych,
 - brak możliwości zawieszenia biegu terminu zobowiązania podatkowego przez urzędy skarbowe, które tego uprawnienia nadużywają.
- Dodatkowym postulatem przedsiębiorców zrzeszonych w izbie jest wykreślenie z ustawy „Mały ZUS Plus” limitu przychodowego 120 tys. zł oraz zachowanie prawa do swobody zawieranych umów z pracownikami, zleceniobiorcami, a nie ich odgórne narzucanie (np. ustawa

Wyzwaniem dla deweloperów jest m.in. ustawa o VAT – skomplikowana i niespójna. Niejasne, trudne do interpretacji prawo podatkowe to dla biznesu ryzyko niekończących się kontroli i opóźnień w zwrocie nadpłaconego podatku.

o cudzoziemcach nakazuje pracodawcy zatrudnienie obcokrajowca wyłącznie na umowę o pracę), w tym także ograniczenie uprawnień kontroli Państwowej Inspekcji Pracy w zakresie reklasyfikacji umów.

Kwestie dotyczące podatków, podnoszone przez Północną Izbę Gospodarczą, są również w szczególności wskazywane przez innych przedstawicieli biznesu. Przykład?

– Wyzwanie dla deweloperów stanowią przepisy podatkowe, szczególnie te dotyczące podatku VAT. Ustawa o VAT jest skomplikowana, niespójna i łatwo narażać się na niekończące się kontrole, które często skutkują opóźnieniami w zwrocie nadpłaconego podatku. Przy dużych kwotach wartości realizowanych inwestycji często dotyczy to setek tysięcy lub milionów złotych, które urzędy zatrzymują na podstawie podejrzenia naruszenia przepisów – podaje przedstawiciel branży deweloperskiej **Kuba Karliński**, założyciel Grupy Magmillon.

Grochem o ścianę? Tym razem wydaje się, że nie. Podatki staną się – jak zapowiedział w marcu wiceminister finansów **Jarosław Neneman** – przedmiotem deregulacji. Deregulacyjny projekt zostanie przedstawiony w ciągu dwóch miesięcy. Według deklaracji wiceministra zmiany dotyczyć będą m.in. raportowania schematów podatkowych, przedawnień zobowiązań podatkowych, sankcji skarbowych i strategii podatkowych.

Uporządkowanie i redukcja restrykcyjności przepisów podatkowych są ważne zwłaszcza z perspektywy MŚP, które z natury rzeczy mają mniej pieniędzy i specjalistów, zajmujących się zawiłościami i analizą rozgałęzionych przepisów w tej mierze.

– Szczególnie istotne są propozycje takie jak wprowadzenie zasady domniemania niewinności podatnika, która przesunęła ciężar dowodu na organy skarbowe i chroni przedsiębiorców przed arbitralnymi decyzjami urzędników. Równie ważne jest niekaranie podatników i księgowych za niecelowe błędy, co pozwoli uniknąć sytuacji, w której firmy tracą na niejasnych przepisach i zmieniających się interpretacjach prawa – zauważył **Łukasz Ramczewski**, wiceprezes PragmaGO.

Unia i deregulacja. Biurokracja w wydaniu brukselskim

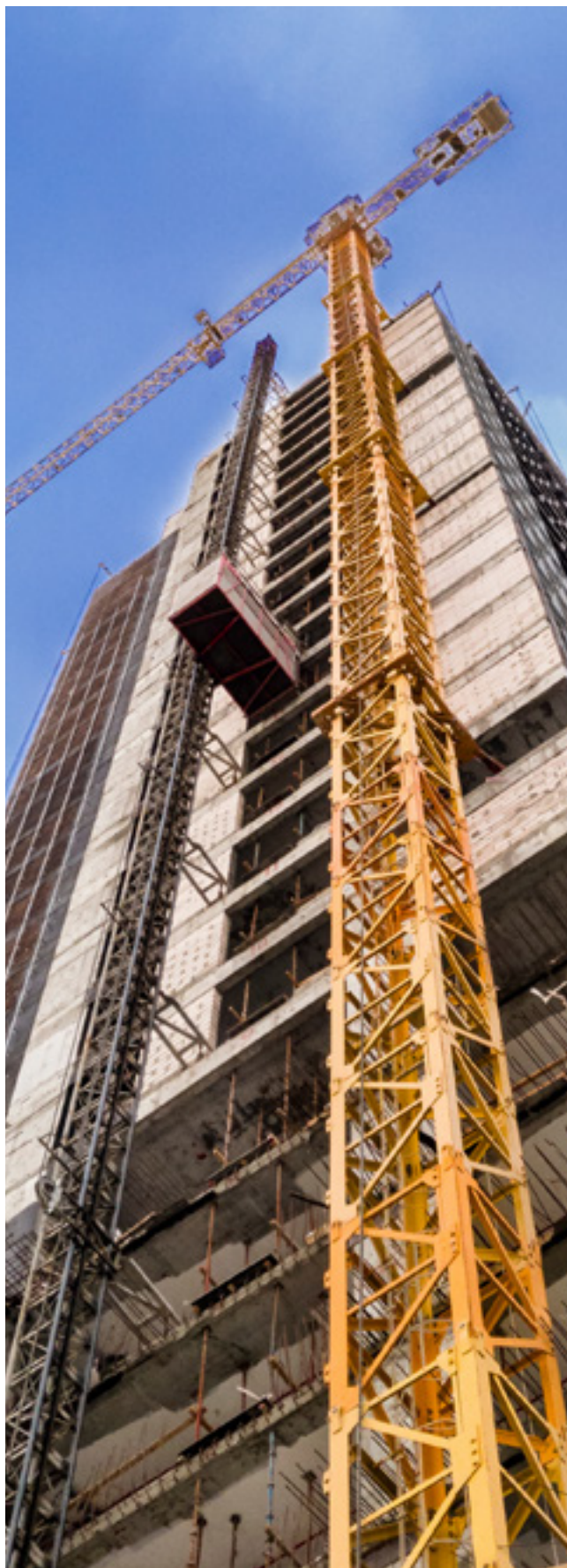
Unia Europejska, jako „machina biurokratyczna”, jest często obarczana odpowiedzialnością za nadmierną regulację przepisów, w pewnym stopniu blokujących europejski rozwój gospodarczy i utrudniających rywalizację z USA czy Chinami.

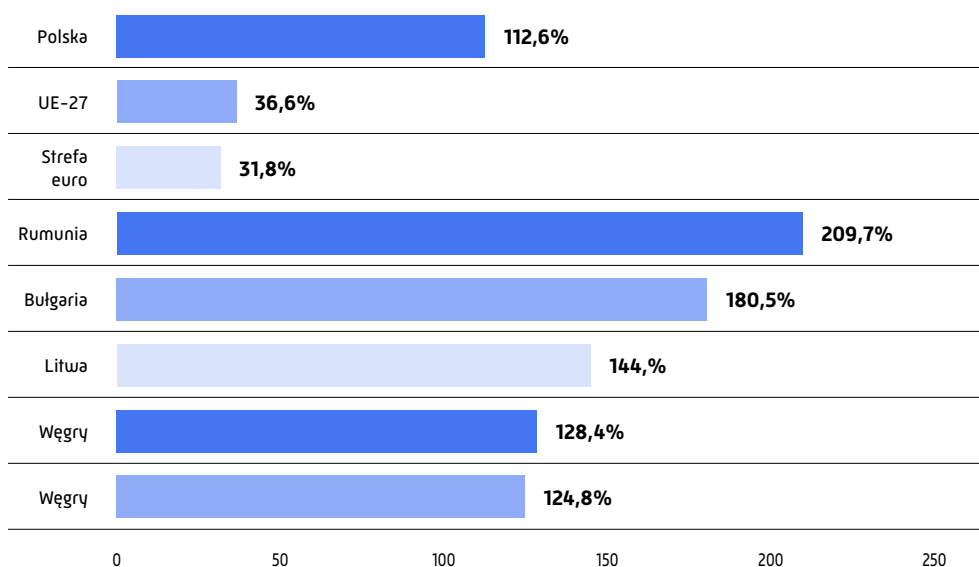
Potrzeba wspólnotowej deregulacji została mocno zaakcentowana w 400-stronicowym raporcie byłego szefa Europejskiego Banku Centralnego **Mario Dragiego**.

„Innowacje są blokowane na etapie, w którym powinny zostać skomercjalizowane” – pisze m.in. Draghi. Innymi słowy – co po najlepszych pomysłach, skoro nie wchodzi do sprzedaży? Winą za to były szef EBC obarcza m.in. właśnie niekonsekwentne, ale ograniczające swobodę wynalazców i producentów regulacje.

Rzecz jasna kwestie innowacji to tylko fragment większej całości.

– Podobnie jak USA, Europa Zachodnia też straciła na globalizacji w takim sensie, że – chroniąc swój rynek – cały czas dokładała pod różnymi pretekstami nowe regulacje. To swego rodzaju powrót do korzeni; już w okresie średniowiecza podstawową metodą zabezpieczania



Skumulowany wzrost kosztów pracy w latach 2014–2024 (w proc.)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Eurostat.

swoich interesów gospodarczych były nowe przepisy, zarówno na poziomie królestw, jak i wielkich miast czy cechów wewnątrz nich. Jednak obecnie Europa się wręcz przeregulowała. Tak się już dalej nie da. Towary europejskie stały się zbyt drogie – zauważa **Krzysztof Domarecki**, założyciel i główny akcjonariusz Grupy Selenia.

Owo wspólnotowe przeregulowanie wpływa negatywnie także na proces podejmowania decyzji, który jest wydłużony w porównaniu z głównymi konkurentami Unii.

– W Europie uwielbiamy wszystko biurokratycznie przeregulowywać, komplikować i później sami się potykamy o własne nogi. W Stanach Zjednoczonych administracja Bidena potrafiła (Inflation Reduction Act – IRA) sprawnie wyasygnować kilkadziesiąt miliardów dolarów, by szybko odbudowywać całe sektory gospodarki. Trump drugiego dnia ogłosił wieść o 500 mld dol. inwestycji w data center, wpierające AI – podkreśla **Paweł Borys**, partner zarządzający MCI Capital, prezes Polskiego Funduszu Rozwoju w latach 2016–2024.

Polska z kolei traci czas na niesłychanie przewlekłe dyskusje.

– Chiny zdolne są w kilka lat postawić elektrownię jądrową, a w Polsce

rozprawiamy o niej 20 lat, jeśli nie dłużej, już o zwyczajnie niemądrych rozterkach w sprawie CPK nie wspominając – podkreśla Borys.

W skuteczną walkę z regulacjami na poziomie Unii Europejskiej wątpi również przedstawiciel branży AGD.

– Politycy lubią rozwiązywać problemy, które wcześniej sami stworzyli... Ostatnio nawet z ust przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen słyszeliśmy, że w Unii Europejskiej będziemy mieli mniej regulacji. Tylko jakby to miało wyglądać? Będziemy tworzyli nowe regulacje, które sprawią, że będziemy mieli mniej regulacji? Obawiam się, że przed Europą są coraz trudniejsze lata, bo ten aspekt przeregulowania się nie zmieni... – podkreślił **Robert Stobiński**, pierwszy wiceprezes zarządu ds. operacyjnych Amiki.

Kolejnym polskim kłopotem, na który zwracają uwagę eksperci i przedsiębiorcy, pozostaje implementacja przepisów unijnych na gruncie krajowym. W opinii zarówno przedstawicieli biznesu, jak również organizacji zrzeszających przedsiębiorców to właśnie transfer regulacji wspólnotowych na poziom poszczególnych państw wiąże się z rozbudową biurokracji.

– Liczba przepisów, które mamy, jest zatrważająca. I słusznie ktoś

powiedział, że jak wprowadzamy do polskiego ustawodawstwa dyrektywy unijne, to nie powinniśmy już dokładać od siebie. Róbmy to, czego wymaga Unia Europejska w wersji minimum, a nie dopisujemy jeszcze od siebie – postuluje Władysław Frasyniuk.

Z tą opinią zgadza się również **Lars Gutheil**, dyrektor generalny Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej, który twierdzi: – Hasłem ostatniego czasu jest deregulacja. Polityka regulacyjna UE będzie się zmieniać, zapowiadana jest analiza istniejących przepisów. Z drugiej strony należy też uczciwie przyznać, że wiele z przypisywanych UE obciążeń biurokratycznych nie wynika wprost z regulacji europejskich, ale sposobu ich lokalnej implementacji i interpretacji w poszczególnych krajach.

Potwierdza to też Jakub Dzik.

– Obserwujemy od kilku lat taki trend, że jak implementujemy dyrektywy unijne w Polsce, to implementujemy je z zapalem neofity. Bo oprócz zapisów samej dyrektywy, dopisujemy 15 innych uzgodnień, dokładając w ten sposób pracodawcom, administracji, instytucjom publicznym mnóstwo obowiązków, których wcale nie musieliśmy dokładać – ocenia.



– Bardzo dużym wyzwaniem dla firm (nie tylko deweloperskich) jest brak odpowiedzialności urzędników za podejmowane decyzje. Nieprecyzyjne przepisy powodują, że mogą podjąć całkowicie sprzeczne decyzje albo nie podjąć ich wcale – i nic im się z tego powodu nie dzieje – wskazuje **Kuba Karliński**, założyciel Grupy Magmillon.

Do elementów zakłócających sprawne wdrażanie unijnego prawa na poziomie krajowym należy u nas przewlekłość procedur implementacyjnych oraz ich modyfikacja względem dyrektyw wspólnotowych.

– Widzę poważny kłopot w dostosowaniu prawa polskiego i unijnego... Można tutaj wymienić np.

problemem z prawem UE w Polsce jest to, że unijne dyrektywy nie są implementowane wprost. Powinniśmy zharmonizować nasze prawo z unijnym, jeśli chcemy, by polskie przedsiębiorstwa mogły na równych prawach konkurować w Europie – podkreśla **Kamil Sobolewski**, główny ekonomista Pracodawców RP.

Wymagające normy i standardy dotyczą niekiedy jedynie europejskich (unijnych) producentów. Importerzy są od nich wolni – choćby ze względu na ograniczone możliwości egzekwowania drobiazgowych wymagań. Zakłóca to w oczywisty sposób wolność konkurencji i de facto „wypycha” produkcję poza Europę.

podwójnie uregulowany podatek minimalny albo płacę minimalną, gdzie dalej obowiązuje polska ustawa sprzeczna z unijną dyrektywą, która już powinna być wdrożona. Jednak podstawowym

Przeregulowanie to jedna z największych bolączek Unii Europejskiej. Polscy urzędnicy bywają często nadgorliwi, poszerzając zakres wprowadzanych euroregulacji, obudowując dodatkowymi treściami – niekiedy zamazując intencje i utrudniając wprowadzanie w życie.



Regulacje to nie jest samo zło. Zamiast samobiczowania – mądra ochrona własnego rynku

Warto też pamiętać, że przeregulowanie zarówno polskiego, jak i unijnego rynku nie służy europejskiemu biznesowi, gdyż wspólnotowe firmy są przez prawodawstwo w pewien sposób upośledzone – względem na przykład azjatyckich.

– Podam prosty przykład. Obowiązujące w Unii przepisy ściśle określają długość sznurków w kapturach produkowanych przez nas bluz. Tymczasem z Azji trafiają na nasz rynek ubrania czy zabawki bez żadnych atestów, które mogą stanowić realne zagrożenie dla zdrowia i życia użytkowników. Nikt nawet nie kontroluje tej sprzedaży, co nie świadczy najlepiej o naszej biurokracji – stwierdza **Marek Piechocki**, prezes LPP.

W tym wymiarze, jak podkreśla Piechocki, przed politykami europejskimi stoi zadanie: powinni po prostu wprowadzić odpowiednie przepisy, które kontrolowałyby towary spoza Wspólnoty na równi z tymi produkowanymi w Unii Europejskiej. To pozwoliłoby uniknąć przewag w nieuczciwej konkurencji.

Skuteczna, nieuczciwa rywalizacja producentów azjatyckich z biznesem europejskim świadczy o potrzebie uściślenia przepisów handlowych w Unii Europejskiej,

co za tym idzie – niestety – wprowadzenia dodatkowych regulacji.

Czy jednak nie przesadzamy w totalnej krytyce obfitości i restrykcyjności unijnego prawodawstwa? Może w tym szaleństwie – przynajmniej czasami – jest metoda...

– Europa nie powinna sobie z upodobaniem strzelać samobójów; kontynent naprawdę ciężko pracuje, by mieć słaby PR, by się na świecie zohydzić. To samobiczowanie: o, jaka powolność w decyzjach, jakie nadregulacje... Coś oczywiście jest na rzeczy, trzeba temu przeciwdziałać, ale też przecież dzięki regulacjom, kiedy podróżuję od Tallina po Lizbonę, za połączenia komórkowe nie płacę kosmicznych pieniędzy. A gdy jadę do Kanady czy USA, to muszę wykupować specjalny pakiet, aby nie zrujnować siebie czy firmy. I to też jest twarz „tej beznadziejnej Europy” – wskazuje przykład **Jacek Siwicki**, prezes Enterprise Investors.

Kosztowny prąd. Regulacje hamują inwestycje w zielonej energetyce

Inną dziedziną, na którą mocno zwraca uwagę Mario Draghi we wspomnianym już dokumencie, jest rynek energii. Przykład, który podaje były szef EBC, to ceny energii. Choć te już spadły, europejskie firmy wciąż borykają się z rachunkami za dostawy prądu wyższymi 2-3 razy niż w USA; ceny gazu są 4-5 razy wyższe.

Główną przyczyną jest oczywiście niewystarczająca dostępność surowców w samej Europie, ale kolejną – wspólny europejski rynek energii, którego regulacje de facto uniemożliwiają – jak wskazuje Draghi – zarówno przemysłowi, jak i gospodarstwom domowym skorzystanie z dobrodziejstw czystej, odnawialnej energii.

Jarosław Gracel zwraca uwagę na problem skokowego wzrostu cen energii, które rujną przedsiębiorstwa działające na rynku często od dekad.

Te wzrosty – oprócz kwestii związanych z wysokimi opłatami za emisję CO₂ oraz miksem energetycznym opartym w Polsce na paliwach kopalnych – mają, jak się rzekło, również swoje źródło w problemach strukturalnych, bardziej związanych z nadmiarem regulacji prawnych i administracyjnych.



W obszarze energetyki problemem jest również – ponownie – przewlekłość podejmowania decyzji. – Nasza gospodarka jest przeregulowana. Mamy przeraźliwie wydłużone procedury. Chciałem zbudować w jednym z zakładów Stalprofilu instalację fotowoltaiczną. I publiczny dostawca energii kazał mi pół roku czekać na warunki przyłączenia – zaznaczył w swojej wypowiedzi **Henryk Orczykowski**, prezes Stalprofilu.

– Preregulowany rynek energii pozostaje podstawową bolączką energetyki odnawialnej – podkreślał w rozmowie z WNP.PL **Sebastian Jabłoński**, prezes Respect Energy.

Zauważył, że Polska ma większy potencjał do rozwoju lądowych farm wiatrowych niż Niemcy i że w ciągu 5-7 lat nasz kraj może w tej mierze prześcignąć zachodniego sąsiada. Jest tylko jeden warunek: rynek OZE musi zostać zderegulowany – w szczególności w zakresie lądowych farm wiatrowych.

Szef Respect Energy zwraca również uwagę na potrzebę liberalizacji przepisów dotyczących m.in. budowy linii bezpośredniej (modelu przesyłu energii elektrycznej, w którym dostawa realizowana są bezpośrednio między wytwórcą a odbiorcą).

Jest zdania, że należy znieść opłatę solidarnościową dla tego typu linii, która – w gruncie rzeczy – stanowi rodzaj „penalizacji” korzystania z tańszej energii.

– Zastanawiamy się nad podniesieniem konkurencyjności przemysłu, a tylko znosząc tę opłatę, jesteśmy w stanie obniżyć koszty energii w przemyśle o 20-40 proc., nie zmieniając przy tym nic więcej – konstatuje prezes Respect Energy, widząc również potrzebę budowy fabryk w Polsce bez konieczności przyłączania ich do sieci (obecne wymogi uniemożliwiają takie wyspowe stawianie elektrowni i zakładów).

Postulaty poszczególnych branż. Diabeł tkwi w szczegółach

Przykłady deregulacyjnych postulatów i wniosków można mnożyć właściwie bez końca... Branża po branży. To morze informacji. Z konieczności i dla zilustrowania ogólniejszych procesów podaliśmy jedynie wybrane przykłady z czterech sektorów gospodarki.

Przedstawiciele niektórych zawodów i branż wyrażają obawy przed prowadzeniem procesu deregulacyjnego zbyt horyzontalnie – przez niewielką grupę ekspertów

– ponieważ część przepisów ma charakter specjalistyczny, a odpowiednim miejscem ich rozstrzygania są wyspecjalizowane grupy robocze w ramach konkretnych ministerstw.

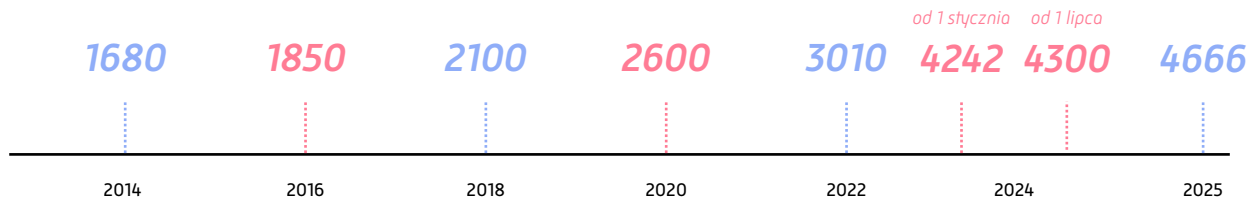
Sebastian Szymanek, prezes Polpharmy, zwraca uwagę, że od kilku lat istnieje gotowy dokument, który precyzyjnie wskazuje konkretne przepisy w 15 rozporządzeniach i ustawach wymagające uproszczenia – nie tylko w prawie farmaceutycznym, ale także w przepisach dotyczących refundacji, systemu informacji w ochronie zdrowia, Kodeksie postępowania cywilnego oraz w prawie własności intelektualnej. Niestety – podsumowuje menedżer – jak dotąd nie poświęcono mu wystarczającej uwagi.

– Deregulację można porównać do kamieni w butcie – nie przeszkadza jeden, ale setka drobnych. Dlatego konieczne jest odpowiedzialne podejście do tego procesu oraz uważne wsłuchiwanie się w głos wielu branż – zaznacza prezes Polpharmy.

Sądzi, że deregulacja jest niezbędna, ale jej wdrażanie powinno odbywać się w resortach, w ramach grup roboczych z udziałem przedstawicieli konkretnych sektorów.

Politycznie motywowane regulacje faktycznie wstrzymały inwestycje w wytwarzanie energii z wiatru na Łódzie. Odzyskanie zaufania inwestorów nie jest proste, a doświadczenie rzutuje na aktywność inwestycyjną także w innych obszarach.

Płaca minimalna brutto w Polsce (2014–2024)



Źródło danych: GUS



— Preregulowany rynek energii pozostaje podstawową bolączką energetyki odnawialnej – podkreśla **Sebastian Jabłoński**, prezes Respect Energy.

– To właśnie oni najlepiej wiedzą, w jakim kierunku powinny iść zmiany. Nie jest do tego potrzebna medialna otoczka – liczy się merytoryczna praca – uważa Sebastian Szymanek i dodaje, że kluczowe jest przejście do etapu operacyjnego – do ludzi, którzy dokładnie wiedzą, co ogranicza i blokuje rozwój poszczególnych branż.

Jedną z sektorowych inicjatyw deregulacyjnych jest utworzenie przez ministra cyfryzacji zespołu roboczego ds. deregulacji przepisów prawa w obszarze cyfryzacji. Zespół ten ma na celu identyfikowanie przepisów prawnych powodujących „znaczące obciążenie dla przedsiębiorców”.

Piotr Wołejko, dyrektor ds. Komitetów Ekspertkich w Polskim Związku Pracodawców Budownictwa (PZPB), podkreśla jednak, że „branżowy, merytoryczny dialog” z administracją państwową w sprawie zmiany konkretnych przepisów może trwać bardzo długo. Jego organizacja została zaproszona przez resort rozwoju i technologii do dialogu w sprawie deregulacji kwestii wykorzystywania odpadów w budownictwie.

– Prowadzimy prace, aby takie propozycje – bardzo konkretne – przekazać (...) czekamy na opinie prawne. Mamy nadzieję, że ten proces zakończy się w pierwszej połowie tego roku. Mielismy kontakt korespondencyjny w sprawie deregulacji, głównie w temacie destruktu, natomiast teraz te kwestie są szersze. Generalnie naszym celem jest namówienie decydentów do stworzenia takich przepisów, które umożliwią wykorzystanie odpadów pojawiających się na budowie oraz w czasie procesów budowlanych – precyzuje Piotr Wołejko.

Przy obecnych przepisach ponowne przetwarzanie i wykorzystanie odpadów jest albo niemożliwe, albo czasochłonne i kosztowne – w takim stopniu, że w przypadku mniejszych inwestycji zwyczajnie się nie opłaca. Problematyczna jest także kwestia wysokości ewentualnych kar.

Co z odpowiedzialnością urzędnika? Oni też pływają w mętnej wodzie przepisów

Leitmotivem, przewijającym się w wypowiedziach poszczególnych branż, jest potrzeba stworzenia warunków, w których urzędnicy będą realnie odpowiadać za wadliwe czy nieodpowiedzialne rozstrzygnięcia.

– Bardzo dużym wyzwaniem dla firm (nie tylko deweloperskich) jest brak odpowiedzialności urzędników za podejmowane decyzje. Teoretycznie są oni odpowiedzialni za decyzje, które podejmują. W praktyce jednak ten mechanizm nie działa – są praktycznie bezkarni. Nieprecyzyjne przepisy powodują, że mogą podjąć całkowicie sprzeczne decyzje albo nie podjąć ich wcale – i nic im się z tego powodu nie dzieje. (...) Przedsiębiorcy często są zdani na łaskę lub dobry humor urzędników. Przepisy są w wielu obszarach bardzo niejasne – wskazuje Kuba Karliński, założyciel Grupy Magmillon.

Przypomina, że urzędnik ma w teorii obowiązek podjąć decyzję w ciągu 30 dni. Jednak często – na skutek „skomplikowania sprawy” – decyzja nie jest wydawana nawet przez kilka miesięcy, a bywa, że czas oczekiwania wydłuża się do lat, co automatycznie w ogromnym stopniu wydłuża czas inwestycji. Oto tylko jeden przykład...

– Z własnego doświadczenia: budowa pierwszych 16 budynków

w Warszawie, nad Wisłą, zajęła mi 15 lat. A tam mogło i powinno w tym czasie stanąć 70! Sanepid, operaty środowiskowe, procedury, zezwolenia, papiery... Przeróżające! I przede wszystkim: bezpowrotnie uciekający czas. Jeśli ta biurokratyczna droga przez mękę, która pojawia się na każdym kroku, się zakończy, to te 600 czy nawet 900 mld zł inwestycji obiecanych przez premiera będzie z pewnością zrealizowane – uważa **Zbigniew Jakubas**, właściciel Grupy Kapitałowej Multico.

Inną ilustracją głębokiego przeregulowania jest sektor bankowy, który działa na specyficznych zasadach. Główną bolączką banków w Polsce jest m.in. wysoki stopień fiskalizacji, wpływający na wygórowaną końcową cenę produktów bankowych.

– Nadmierna fiskalizacja sektora bankowego w Polsce sprowadza się do tego, że bankowa oferta dla klientów jest nadmiernie droga. Aby zapewnić sobie rentowność, banki zawsze będą dążyć do przerzucenia poważnych obciążeń fiskalnych i regulacyjnych na ostateczny koszt usług. Tymczasem polska gospodarka potrzebuje tanich kredytów. I to jest oś problemu – zaznacza **Brunon Bartkiewicz**, prezes ING Banku Śląskiego.

Kwestie związane z potrzebą deregulacji sektora bankowego, ale też rynku kapitałowego, sprowadzają się również do szerszych mechanizmów, które powinny zostać wdrożone w celu uzdrowienia polskiego rynku kapitałowego.

– Co do samego projektu deregulacji: należałoby uprościć te przewlekłe procedury, kwestie wielostronicowych prospektów, czasu

oczekiwania na przyznanie licencji, nagłych kontroli, braku jednolitej interpretacji przepisów. Zwłaszcza ten ostatni punkt jest newralgiczny, bo dziś np. nie wiadomo, z jakiego powodu dana spółka trafia na listę ostrzeżeń (KNF – przyp. red.) – podkreśla potrzebę deregulacji polskiego rynku kapitałowego **Jacek Socha**, były minister Skarbu Państwa.

Ekspert uważa, że rozpoczęcie procesu deregulacyjnego powinno rozpocząć się od reformy Otwartych Funduszy Emerytalnych. W jego opinii OFE powinny zostać sprywatyzowane.

– Uważam, że słusznym krokiem byłaby prywatyzacja OFE. Jeżeli jest tam obecnie zgromadzone około 200 mld złotych, to mieliśmybyśmy ogromny napływ kapitału, który – w przeciwieństwie

do kurczących się aktywów – stałby się podstawą do aktywnego rozwoju form inwestycji emerytalnych – konstatuje były minister Skarbu Państwa.

Rola państwa w gospodarce. Otwarte pole dyskusji o regulach i o wolności

Na koniec zauważmy, że kwestia stopnia drobiazgowej nadregulacji, inflacji „wytwarzania prawa”, biurokracji jest – na rozleglejszej płaszczyźnie – w istocie jednym z przejawów debaty o wolności gospodarczej, a także roli państwa w gospodarce. O skali (nie tylko administracyjnej) interwencji państwa w administracji.

– Opowieści, że państwo powinno być jedynie „nocnym stróżem”, nie przystają już do współczesnej,

dynamicznej sytuacji. Ale trzeba widzieć cienką, nieprzekraczalną granicę: państwo nie może wypierać sektora prywatnego, lecz konsekwentnie wspierać jego rozwój. A obywatel nie może się bać aparatu państwa, które zostało stworzone dla niego i z jego podatków – podkreśla Paweł Borys.

Inny punkt widzenia? Prof. **Leszek Balcerowicz** uważa, że „dla każdej dowolnej społeczności optymalny zakres aktywności państwa jest w zasadzie podobny”.

– Co więcej: powiedziałbym, że jeśli kraj jest biedny i chce się rozwijać, to mniej interwencji państwa jest dla niego lepsze. No chyba że wybierze się socjalizm, ale on na dłuższą metę zbankrutował... – konstatuje były wicepremier i prezes NBP.

Wnioski i rekomendacje

- Ograniczenie obostrzeń administracyjnych, nadregulacji i nadprodukcji prawa, a także biurokratycznego stylu pracy urzędników i przewlekłości postępowań administracyjnych może znacząco wpłynąć na funkcjonowanie biznesu – jego konkurencyjność, odporność na kryzysy oraz na poziom inwestycji krajowych i zainteresowanie inwestorów zagranicznych.
- Konieczne jest wprowadzenie zasady domniemania niewinności podatnika, która przesuwając ciężar dowodu na organy skarbowe i chroni przedsiębiorców przed arbitralnymi decyzjami urzędników.
- Nie należy karać podatników i księgowych za niecelowe błędy; pozwoli to uniknąć sytuacji, w której firmy tracą na niejasnych przepisach i zmieniających się interpretacjach prawa.
- Newralgiczny z punktu widzenia biznesu jest brak jednolitej interpretacji przepisów. Tam, gdzie ze względu na złożoną materię jednoznaczność jest trudna do osiągnięcia, potrzebny jest czas na wypracowanie jednolitej praktyki orzeczniczej.
- Warto wyeliminować gold-plating – praktykę obudowy lub poszerzania zakresu rozwiązań (nadtranspozycji) rozwiązań prawnych UE implementowanych do krajowego porządku prawnego.
- Problemem jest przewlekłość procedur implementacyjnych oraz modyfikacja krajowych rozwiązań względem dyrektyw wspólnotowych. Niektóre unijne dyrektywy nie są implementowane wprost – brakuje harmonizacji krajowego prawa z unijnym, co skutkuje tym, że polskie przedsiębiorstwa nie mogą na równych prawach konkurować w Europie.
- Deficyt prostego i stabilnego prawa jest w pewnym stopniu konsekwencją braku prawdziwej i jednolitej reprezentacji biznesu przed państwem.
- Konieczne jest stworzenie warunków, w których urzędnicy będą realnie odpowiadać za wadliwe czy nieodpowiedzialne rozstrzygnięcia, ale także za zaniechania i przekraczanie normatywnych terminów. Odpowiedzialność nie może być przyczyną paraliżu decyzyjnego.